

Cześć, dzieciaki! To ja, Alice Cooper. Chcę z wami spędzić Halloween na scenie! – napisał na swoim portalu muzyk, promując halloweenowy konkurs. Zwycięzca miał stanąć z artystą na estradzie i pomóc mu obrzucać publiczność balonami.

Grzegorz Walenda

Wydarzenie zaplanowano na 29 października 2018. Jednak żeby pojawić się u boku Coopera, trzeba było zasilić finansowo fundację Solid Rock. W jej ramach działa The Rock Teen Center, które pomaga młodzieży realizować artystyczne zainteresowania.

„Powinniście nas wesprzeć!” – zachęcał wykonawca na swoim portalu, po czym dodał: „Wiem, gdzie mieszkacie!”. Poczucie humoru typowe dla Coopera, który na scenie miewa do dyspozycji gilotynę, krzesło elektryczne, szubienicę oraz hektolitry sztucznej krwi. Nie bez powodu bywa nazywany ojcem chrzestnym makabrycznego rocka.

Początki

Cooper urodził się 4 lutego 1948 roku w Detroit. Naprawdę nazywa się Vincent Damon Furnier. Zaczął śpiewać już jako nastolatek – najpierw w formacji Earwigs, a następnie w The Spiders. Obie wykonywały modne w połowie lat 60. XX wieku przeboje, głównie z repertuaru Beatlesów. Inspirację czerpały również z twórczości The Rolling Stones, The Who, The Doors i Yardbirds.

Z grupą The Spiders Vincent nagrał w 1965 roku swój pierwszy singiel z piosenką „Why Don't You Love Me” (z repertuaru formacji Blackwells). Jego głos już wtedy był chropowaty i dynamiczny i cechy te nie zmieniły się do dziś. We wspomnianym na-

graniu gra także na harmonijce ustnej, która często towarzyszy mu w czasie występów, również współcześnie.

W 1967 roku, po ukończeniu szkoły średniej, artysta wyjechał z zespołem do Los Angeles. Tam jego grupa, przemianowana na Nazz, zaczęła regularnie koncertować. A ponieważ okazało się, że z zespołem o takiej samej nazwie występuje Todd Rundgren, trzeba było pomyśleć o zmianie.

Muzycy zdecydowali, że będą się nazywać Alice Cooper. „To nazwisko takiej słodkiej staruszki, która może zniecka wbić ci nóż w plecy – twierdzi z uśmiechem piosenkarz. – Szukałem nazwy, która wkurzy każdego amerykańskiego rodzica. W 1968 roku, kiedy przedstawiałem się jako Alice Cooper i miałem na twarzy makijaż, wokół szyi węża, a do tego obcinali mi na scenie głowę, szokowałem niemal wszystkich. A im bardziej rodzice nas nienawidzili, tym bardziej kochała nas młodzież. Tworzyliśmy fantastyczne płyty, posiłkując się scenicznym wizerunkiem, którego nikt wcześniej nie widział.”

Dopiero po nagraniu pierwszych albumów, w tym słynnego „Billion Dollar Ba-

Skandalista Alice Cooper



bies”, Cooper postanowił rozpocząć karierę solową, a nazwę zespołu przekształcił w swój artystyczny pseudonim. Nie identyfikował się jednak ze scenicznym wizerunkiem. „Jestem całkowitym przeciwieństwem Alice’a Coopera – twierdzi. – Mówię o nim w trzeciej osobie, ponieważ tylko go gram.”

Muzyk jest praktykującym katolikiem i daleko mu do czynów, których jego alter ego dopuszcza się na scenie. Na krytykę swoich drastycznych wyczynów odpowiada: „To wszystko jest rockowym wodewilem. Jeśli nie widzicie humoru w tym, co robię, to coś jest z wami nie tak”. Często przywołuje przy tym przykład „Makbeta” Szekspira – dzieła, które wszyscy podziwiają i chętnie oglądają w teatrach, mimo że drastycznych momentów jest tam więcej niż na wszystkich jego występach.

Z zespołem...

Dyskografię artysty można podzielić na dwa okresy. W pierwszym pod nazwą Alice Cooper występowała grupa z Vincentem Furnierem w roli lidera. Ukazało się wówczas siedem płyt. Kiedy zespół się rozpadł, piosenkarz nagrywał i występował z różnymi muzykami. Największym powodzeniem z tego czasu cieszą się longplaye „School’s Out” (utwór tytułowy jest stałym punktem niemal każdego koncertu artysty) i wspomniany „Billion Dollar Babies”. W 2011 roku oryginalny skład grupy Alice Cooper został przyjęty do Rockandrollowej Izby Sławy.

... i solo

Solową karierę piosenkarza zapoczątkowała w 1975 roku płyta „Welcome To My Nightmare”. Od tego czasu do dziś dyskografia Coopera powiększyła się o dwadzieścia albumów. Przeważa na nich ostry repertuar rockowy. Do najsłynniejszych należą pły-

ty z przełomu lat 80. i 90. XX wieku, czyli „Thrash”, „Hey Stoopid” i „The Last Temptation”. Sporo dobrego materiału znalazło się też na wydanym w 2017 roku krążku „Paranormal”. Mimo że Cooper kojarzy się słuchaczom z mocnym, chropowatym głosem, zdarza mu się śpiewać także nastrojowe kawałki. Trudno go wtedy rozpoznać, bo jego wokale nabiera zupełnie innej barwy. Przykładem utwor „Only Women Bleed” z albumu „Welcome To My Nightmare”.



Najwięcej muzycznej magii Cooper wywołuje jednak nie w studiu, ale na koncertach. „Otoczam się najlepszymi instrumentalistami, jakich zdołam zebrać – mówił w ubiegłym roku. – Dlatego zespół gra jak rzadko który. Jeśli dodać do tego teatralność i szaleństwo występu Alice’a Coopera, to w efekcie jest dużo zabawy.”

Król Herod

Niezależnie od solowej kariery, Alice Cooper często angażuje się w rozmaite artystyczne projekty. Jednym z ostatnich była tegoroczna inscenizacja rockopery „Jesus Christ Superstar” Tima Rice’a (libretto) i Andrew Lloyd Webbera (muzyka), transmitowana na żywo przez telewizję NBC.

Opowieść o ostatnich dniach życia Jezusa Chrystusa zadebiutowała w 1970 roku na podwójnym longplayu winylowym. Partie wiodące śpiewał wówczas wokalista Deep Purple, Ian Gillan, zaś w postaci Judasza Iskarioty wcielił się Murray Head, świeżo po sukcesach w musicalu „Hair”. Rockowym gwiazdom towarzyszyli muzycy z zespołu Joe Cockera. W 1971 roku opera zadebiutowała na Broadwayu, a dwa lata później została sfilmowana.

Tegoroczną wersję wystawiono w słynnej XIX-wiecznej zbrojowni na Brooklynie. Ten zabytkowy obiekt od paru lat służy jako studio filmowe. Kręcono tam m.in. sceny do obrazów „Noe: wybrany przez Boga” (z Russellem Croweem w roli tytułowej) oraz „Spider-Man 2”. Opera o Chrystusie zgromadziła na scenie światowe gwiazdy. Rola tytułowa przypadła Johnowi Legendowi. W Marię Magdalenę wcieliła się Sara Bareilles, która w 2007 roku podbiła serca melomanów singlowym przebojem „Love Song”, a później ugruntowała swoją pozycję albumem „Little Voice”.

Alice Cooper zagrał króla Heroda. Nie pierwszy raz – słyszeliśmy go już w tej roli na wydanej w 1996 roku płycie, dokumentującej londyńską inscenizację opery. „Nie chcę mnie na Chrystusa – żalił się, nie do końca na poważnie. – Zwykle jestem złoczyńcą, ale lubię się wcielać w czarne charaktery, więc jako Herod czuję się świetnie.”

Hollywood Vampires

W czerwcu Cooper odwiedził Polskę ze swoim wspominkowym projektem o wiele mówiącej nazwie Hollywood Vampires. Chodzi o artystów, którzy na początku lat 70. XX wieku byli stałymi gośćmi hollywoodzkiego klubu Rainbow Bar and Grill. Zaliczali się do nich słynni perkusiści – Keith Moon



(The Who), Ringo Starr (The Beatles) i Mickey Dolenz (The Monkees). Byli też inni popularni wykonawcy, jak Harry Nilsson, Marc Bolan (T.Rex), John Lennon (The Beatles), Bernie Taupin (tekściarz Eltona Johna) czy właśnie Alice Cooper. Ten ostatni wpadł na pomysł, aby biesiadników klubu nieformalnie zorganizować. Tak narodził się The Hollywood Vampires.

Bywalczy Rainbow Bar and Grill gustowali w napojach wysokowych, ale członkowie klubu Coopera mieli na nie iście wampirze pragnienie. Stąd nazwa inicjatywy. Jeżeli ktoś chciał do niej dołączyć i stać się „wampirem”, musiał w ramach otrzęsin przebić w piciu pozostałych członków klubu.

Od tamtej pory upłynęło sporo czasu i wielu muzyków odeszło. Nierzadko z powodu zbyt dużego przywiązania do alkoholu. Alice Cooper już dawno go odstawił i namawia wszystkich, by zrobili to samo. Trzy lata temu, dla uhonorowania nieżyjących towarzyszy oraz dla uczczenia najlepszych czasów rock and rolla, skompletował trio The Hollywood Vampires. W składzie, prócz lidera, znaleźli się Johnny Depp oraz Joe Perry – gitarzysta formacji Aerosmith.

Grupa wydała na razie jeden album, zarejestrowany w 2015 roku z gościnnym udziałem znanych rockmanów, w tym Paula McCartneya, który zagrał na basie i zaśpie-

wał utwór „Come and Get It” (wylansowany w 1969 roku przez zespół Badfinger). W sesji uczestniczyli również Robby Krieger (były gitarzysta The Doors), Dave Grohl (lider Foo Fighters), Brian Johnson (wokalista AC/DC) oraz inne sławy.

Kompozycje autorskie przeplatają się tu z wielkimi przebojami. Do tych pierwszych zalicza się „My Dead Drunk Friends”. Piosenka nie pozostawia wątpliwości co do przesłania przedsięwzięcia. Dominują jednak stare hity, w tym „My Generation” The Who, „Jeepster” T.Rex i „Whole Lotta Love” Led Zeppelin. Na zakończenie pojawia się „School’s Out” w połączeniu z „Another Brick in the Wall” Floydów. Mieszanka iście wybuchowa.

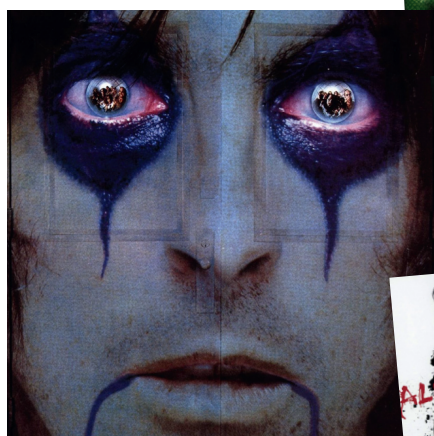
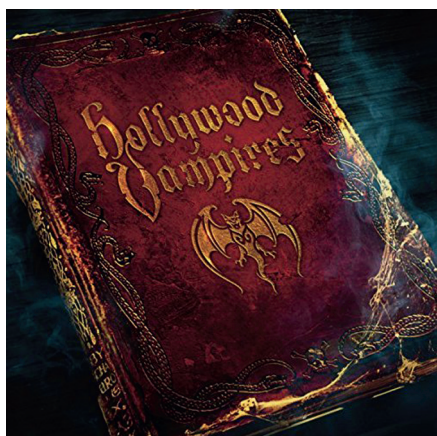
From the Inside

Alkohol skomplikował życie również samemu Cooperowi. Muzyk twierdzi, że w czasach ostrego picia był tak oderwany od rzeczywistości, że nie pamięta, jak nagrywał i promował na koncertach albumy „Da Da”, „Special Forces” i „Zipper Catches Skin”. „Nie przypominam sobie żadnej piosenki z tych płyt” – wyznaje. Na szczęście, udało mu się wygrać z nałogiem, z czego jest dumny. Ale nie było łatwo – spędził w tym celu sporo czasu w specjalnym ośrodku odwykowym.

Niechlubny etap życia Coopera przedstawia jeden z najwspanialszych albumów w jego dyskografii, „From the Inside”. Fani ostrzejszych kawałków traktują go po macoszemu, ale niesłusznie. Zawiera bowiem mnóstwo świetnego materiału. Za większość partii gitarowych odpowiada Steve Lukather z Toto. W studiu zjawili się również dwaj akompaniatory Eltona Johna – Davey Johnstone (gitarę) i Dee Murray (bas). Przy perkusji zasiadł wirtuoz tego instrumentu, Jim Keltner, a za produkcję odpowiada David Foster. Fantastyczne wrażenie pozostawia ballada „How You Gonna See Me Now” z nietypowym, jak na Coopera, wokalem. Równie udane okazuje się finałowe „Inmates (We’re All Crazy)”. To nie tylko wpadająca w ucho melodia, ale również świetne partie instrumentalne, zakręcone chórki i bogata aranżacja. Całość pieczętują fantastyczne teksty Berniego Taupina.

Olympia

31 sierpnia 2018 ukazał się najnowszy album Alice’a Coopera, zatytułowany „A Pa-



fol. Grzegorz Walendia

ranormal Evening at the Olympia Paris”. Zarejestrowano go w paryskiej sali widowiskowej Olympia, w której występowały artyści z francuskiej i światowej czołówki – od gwiazdy kankana, Louise Weber, znanej jako La Goulue (zatańczyła na inauguracji obiektu, 12 kwietnia 1893), poprzez Édith Piaf, Charles’a Aznavourea, The Beatles, The Rolling Stones i The Beach Boys, po Davida Bowie i The Jackson 5. Śpiewały tam także Ewa Demarczyk i Violetta Villas.

Na krążku „A Paranormal Evening at the Olympia Paris” znalazły się koncer-

Podstawowa dyskografia:

Alice Cooper (zespół)

Pretties for You	(1969)
Easy Action	(1970)
Love It to Death	(1971)
Killer	(1971)
School’s Out	(1972)
Billion Dollar Babies	(1973)
Muscle of Love	(1973)

Alice Cooper (solista)

Welcome to My Nightmare	(1975)
Alice Cooper Goes to Hell	(1976)
Lace and Whiskey	(1977)
From the Inside	(1978)
Flush the Fashion	(1980)
Special Forces	(1981)
Zipper Catches Skin	(1982)
DaDa	(1983)
Constrictor	(1986)
Raise Your Fist and Yell	(1987)
Trash	(1989)
Hey Stoopid	(1991)
The Last Temptation	(1994)
Brutal Planet	(2000)
Dragontown	(2001)
The Eyes of Alice Cooper	(2003)
Dirty Diamonds	(2005)
Along Came a Spider	(2008)
Welcome 2 My Nightmare	(2011)
Paranormal	(2017)



towe wersje największych hitów Coopera, w tym „No More Mr. Nice Guy”, „Feed My Frankenstein”, „I’m Eighteen” i oczywiście „School’s Out”. Nie zabrakło „Paranoiac Personality” z albumu „Paranormal”.

Cooper cały czas jest na fali, mimo zmieniającej się mody i pojawiania się nowych trendów. W 2018 roku skończył 70 lat, ale jego znakami rozpoznawczymi pozostają złowieszcy makijaż i makabryczne rekwizyty, bardzo podobne do tych, którymi straszyl fanów na koncertach blisko pół wieku temu. „Nie myślę o emeryturze” – mówi. – Nigdy w życiu nie byłem w lepszej formie.” W czasie jednego ze spektakli połamal sobie żebra, a mimo to nie zrezygnowal z epizodu, w trakcie którego byl wieszany na szubienicy. A poniewaz w czasie „egzekucji” spada o metr, nim podtrzymaja go asekurujace liny, przez kilka wystepow musial wytrzymywac ostry bol w klatce piersiowej. Taki z niego twardziel!

Poza muzyką

Alice Cooper jest znany nie tylko jako muzyk. Wystapil w kilkunastu filmach,



w których na ogół grał siebie („Świat Wayne’a”). Były jednak obrazy, w których pracował jako pełnoprawny aktor, np. w horrorze „Książę ciemności” w reżyserii Johna Carpentera. Jego głos można także usłyszeć w radiu, gdzie prowadzi własny program „Nights with Alice Cooper”. Prezentuje w nim głównie stare hity, odpowiada na e-maile i przeprowadza wywiady z gwiazdami. Znany jest również z zamiłowania do golfa. Najlepiej jednak czuje się na scenie, otoczony makabrycznymi rekwizytami. „Alice to mój nałóg i nie mogę się od niego uwolnić” – mówi.

